Polityka zwycięzca bierze wszystko: mechanizmy nierówności

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę ewolucji amerykańskiego systemu politycznego, który z mechanizmu chroniącego przed tyranią przekształcił się w narzędzie generujące skrajne nierówności ekonomiczne. Autorzy dekonstruują pojęcie polityki zwycięzca bierze wszystko, wskazując na kluczową rolę paraliżu decyzyjnego oraz obstrukcji parlamentarnej, takiej jak filibuster czy reguła cloture. Artykuł wyjaśnia, w jaki sposób zorganizowane grupy interesu wykorzystują dryf polityczny – brak aktualizacji prawa do zmieniającej się rzeczywistości – aby utrwalać asymetrię informacyjną i rentę regulacyjną. Poprzez pryzmat teorii instytucjonalnej i zbiorowego działania, czytelnik poznaje mechanizmy, dzięki którym mniejszość skutecznie blokuje reformy sprzyjające większości, prowadząc do hiperkoncentracji dochodów i erozji zaufania do państwa.

This text provides a profound analysis of the evolution of the American political system, which transformed from a mechanism to protect against tyranny into a tool for generating extreme economic inequality. The authors deconstruct the concept of winner-take-all politics, pointing to the crucial role of decision-making paralysis and parliamentary obstructions such as the filibuster and cloture. The article explains how organized interest groups exploit political drift—the failure of law to adapt to changing realities—to perpetuate information asymmetry and regulatory rent. Through the lens of institutional theory and collective action, the reader learns the mechanisms by which minorities effectively block reforms that benefit the majority, leading to hyperconcentration of income and the erosion of trust in the state.

Artykuł analizuje narastające nierówności w Stanach Zjednoczonych, odchodząc od deterministycznych wyjaśnień rynkowych i technologicznych. Autor argumentuje, że kluczową rolę odgrywa polityka, rozumiana jako długotrwałe ustanawianie i

podtrzymywanie reguł rynkowych, prowadzące do hiperkoncentracji dochodów. Centralnym pojęciem jest "dryf polityczny", oznaczający erozję skutków prawa poprzez brak jego aktualizacji w zmieniającym się otoczeniu społeczno-gospodarczym. Zjawisko to jest wzmacniane przez paraliż instytucjonalny, zwłaszcza praktykę filibustera w Senacie, która umożliwia mniejszości blokowanie zmian. Artykuł podkreśla, że nierówności są legitymizowane przez narracje technologiczne, moralne i proceduralne, tworząc cynizm systemowy. Autor proponuje interwencję na poziomie proceduralnym i strukturalnym, w tym rozbrojenie paraliżu instytucjonalnego, odbudowę organizacyjnej przeciwwagi oraz przecięcie strumieni renty u źródła. Artykuł kwestionuje monokauzalność w wyjaśnianiu nierówności, wskazując na wzajemne sprzężenie czynników ekonomicznych, prawnych i kulturowych.

SŁOWA KLUCZOWE

dryf polityczny | gridlock | hiperkoncentracja dochodów | filibuster | zorganizowana walka | reguła cloture | teoria instytucjonalna | asymetria informacyjna | renta regulacyjna | paraliż instytucjonalny | teoria zbiorowego działania | konwersja instytucjonalna | system zwycięzca bierze wszystko | punkty weta | obstrukcja parlamentarna

Metafora zegara: precyzyjna równowaga sił republiki

Istniała niegdyś republika tak przerażona widmem tyranii, że skonstruowała państwo na wzór zegara z nadmiarem zapadek. Każda z nich miała swój moralny rodowód: jedna strzegła, by władza nie była jednolita, druga, by prowincja nie klękała przed centrum, trzecia zaś, by prawo nie powstawało w pośpiechu. Zegarmistrzowie szczycili się tym, że ich mechanizmu nie mogły przestawić osoby niepowołane. Lecz pewnego dnia w warsztacie pojawili się nowi gracze. Nie przynieśli łomu, lecz instrukcję obsługi. Nie chcieli psuć zegara, pragnęli tylko, by funkcjonował dokładnie tak, jak dotychczas – tyle że dla nich szybciej, a dla pozostałych wolniej. Wtedy właśnie odkryto, że najpotężniejszą dźwignią zmiany nie jest siłowe przekręcanie wskazówek, lecz subtelny zakaz dotykania mechanizmu. Zegar, którego nie wolno naprawiać, psuje się w sposób selektywny. Jest to proces w pełni praworządny, gdyż dokonuje się w ramach nienaruszonych reguł.

Decyzje polityczne: realne źródło nierówności w USA

Ten obrazek jest sednem tezy Hackera i Piersona. Nierówność w USA nie jest bowiem prostym wytworem technologii ani globalizacji, choć oba zjawiska stanowią dla niej nieuniknione tło. Jest dziełem polityki – rozumianej jednak nie jako medialne widowisko wyborcze, lecz jako długotrwała praktyka ustanawiania i podtrzymywania reguł rynkowych. Hasło „To polityka, głupcze" przestaje być tu publicystycznym bon motem, a staje się skrótem epistemologicznym. Wszak w mierze, w jakiej rynek jest zbiorem praw, standardów egzekucji i definicji własności, w tej samej mierze nierówność jest nie tyle wynikiem gry, ile skutkiem konstrukcji samej planszy.

Hiperkoncentracja dochodów: akumulacja bogactwa u 1%

Pierwszy poziom argumentacji to hiperkoncentracja dochodów – finansowe oderwanie tak wąskiej grupy na szczycie, że klasyczne opowieści o różnicach w kwalifikacjach stają się narzędziem zbyt topornym. Tradycyjne statystyki ankietowe długo nie dostrzegały tego szczytu, ponieważ stosowały techniczne ograniczenia, które w praktyce zamieniały „nadzwyczajność" w najwyższą, lecz z góry ograniczoną rubrykę. Dopiero dane podatkowe, których analizę spopularyzowali w światowej literaturze Thomas Piketty i Emmanuel Saez, pozwoliły zajrzeć na piętra, na które wcześniej nie było windy.

W ekonomii nierówności stały się one tym, czym w biologii sekwencjonowanie: dowodem na wewnętrzną konstrukcję zjawiska, a nie tylko obserwacją jego skutków. W ujęciu porównawczym widać ponadto, że trajektoria amerykańska jest szczególna. Najwyższe udziały dochodowe w USA wykazują bowiem asymetryczny powrót do przedwojennej koncentracji, znacznie silniejszy niż w Europie kontynentalnej, mimo podobnych technologii i ekspozycji na globalny handel. To empiryczna przesłanka, która osłabia determinizm rynkowy jako wyczerpujące wyjaśnienie.

Dryf polityczny: Hacker i Pierson o paraliżu legislacji

Tu właśnie na scenę wkracza dryf polityczny, jedno z najbardziej wpływowych pojęć współczesnej teorii instytucjonalnej. Dryf to sytuacja, w której formalna litera prawa pozostaje nietknięta, lecz jego realne skutki ulegają erozji. Dzieje się tak, ponieważ otoczenie społeczno-gospodarcze nieustannie się zmienia, a władza świadomie odmawia dostosowania przepisów do niego. Warto przy tym odróżnić dryf od konwersji, czyli pokrewnego mechanizmu polegającego na

reinterpretacji starych reguł przez wdrażających je aktorów. W praktyce oba procesy często się splatają, tworząc iluzję naturalnej ewolucji systemu. Z analitycznego punktu widzenia jest to jednak ewolucja wspomagana, której narzędziem nie jest działanie, lecz jego zaniechanie. W państwie, w którym wszystko wymaga decyzji, największą decyzją bywa niedecyzja. Koncepcja ta, zrodzona w badaniach nad państwem opiekuńczym, wywołała szeroki oddźwięk i sprowokowała liczne debaty krytyczne, które do dziś stawiają pytania o warunki jej identyfikacji oraz relacje z innymi formami instytucjonalnej zmiany.

Paraliż instytucjonalny cementuje nierówności rynkowe

Jak to możliwe, że dryf polityczny zakorzenia się w państwie o tak rozbudowanym aparacie legislacyjnym? Odpowiedź tkwi w paraliżu instytucjonalnym, zjawisku opisywanym w literaturze jako gridlock. Amerykańska architektura konstytucyjna przypomina precyzyjny zegar z nadmiarem zapadek bezpieczeństwa; rozdzielenie władzy, federalizm, dwuizbowość, gąszcz komitetów i procedur sądowych tworzą liczne punkty weta. Jednak kluczowym mechanizmem, który nadaje tezie Hackera i Piersona twardą podbudowę, jest praktyka senacka. Przekształciła ona filibuster, czyli obstrukcję parlamentarną, w quasi-regułę superwiększości. Zgodnie z opisem reguły cloture, zakończenie debaty w większości przypadków wymaga trzech piątych pełnego składu Senatu, co w praktyce oznacza sześćdziesiąt głosów. To daje mniejszości potężne narzędzie blokady, które w epoce polaryzacji staje się nie wyjątkiem, lecz rutyną.

Dochodzimy tu do gorzkiego absurdu: system wymyślony, by utrudnić zniewolenie obywateli złą ustawą, stwarza warunki, w których można ich zubożyć brakiem jakiejkolwiek ustawy. Historyczna analogia do liberum veto nie jest tu czystą figurą retoryczną, lecz próbą uchwycenia tej samej formalnej właściwości: próg blokady jest niższy niż próg ustanowienia zmiany. Dla prawnika jest to asymetria w rozkładzie ciężaru dowodu. Dla ekonomisty – w kosztach transakcyjnych. Dla kulturoznawcy staje się to mechanizmem produkcji cynizmu, gdy obywatel widzi, że procedura stała się teatrem, w którym kulisy są znacznie bardziej sprawcze niż sama scena. Prawo staje się ruiną, po której chodzą tylko ci, którzy mają mapę ruin.

Dryf vs. konwersja: mechanizmy zmiany instytucjonalnej

W tym miejscu na scenę wkracza dryf polityczny, jedno z najbardziej nośnych pojęć współczesnej teorii instytucjonalnej. Opisuje on sytuację, w której formalna treść instytucji pozostaje stała, lecz

jej realne skutki zmieniają się, ponieważ świat społeczno-gospodarczy nieustannie przesuwa parametry, a polityka odmawia aktualizacji reguł. Dryf ma w sobie coś z humoru absurdalnego, bo jest polityką, która czyni milczenie swoim argumentem. Dla analitycznej precyzji należy go odróżnić od pokrewnych trybów zmiany, takich jak konwersja, czyli reinterpretacja reguł przez aktorów wdrożeniowych. W praktyce oba mechanizmy często współwystępują, tworząc splot, który z zewnątrz wygląda jak „naturalna ewolucja". Jest to jednak ewolucja wspomagana, tyle że metodą nie jest działanie, lecz blokada. Samo pojęcie, pierwotnie ukute w badaniach nad państwem opiekuńczym, doczekało się rozbudowanej recepcji, w tym dyskusji krytycznych, które wciąż pytają o warunki identyfikacji dryfu i jego relację do innych ścieżek zmiany.

Organized combat: lobbing jako zorganizowana walka

Trzeci filar całej konstrukcji to zorganizowana walka, czyli polityka pojmowana jako starcie struktur, a nie spektakl wyborczy. Dla czytelnika biznesowego jest to być może najbardziej użyteczny element, ponieważ przenosi uwagę z publicznych deklaracji na realne zdolności organizacyjne. W tej perspektywie nie wystarczy mieć racji w sensie poparcia większości. Trzeba posiadać aparat zdolny przełożyć tę rację na gęsty język przepisów, wyjątków, definicji, progów, sankcji i procedur egzekwowania. Właśnie tutaj przewaga biznesu, rozumiana jako przewaga organizacyjna, staje się kluczowa. Nie chodzi przy tym o moralne potępienie przedsiębiorczości, lecz o chłodną konstatację, którą podpowiada teoria zbiorowego działania. Małe, skoncentrowane grupy o wysokiej stawce jednostkowej organizują się znacznie łatwiej niż duże, rozproszone grupy o niskiej stawce. Z tej żelaznej logiki wyrasta cała polityczna infrastruktura lobbingu, think tanków, sieci eksperckich i finansowania kampanii, a gdy równolegle słabną tradycyjne przeciwwagi, takie jak związki zawodowe, równowaga sił przesuwa się w sposób systemowy.

W tym miejscu warto przywołać zdanie, które w literaturze przedmiotu stało się czymś w rodzaju ponurej maksymy empirycznej. Martin Gilens i Benjamin Page, w szeroko dyskutowanym badaniu o wpływie elit ekonomicznych na politykę publiczną, formułują wniosek, że elity i zorganizowane interesy biznesowe mają istotny, niezależny wpływ na decyzje, podczas gdy przeciętny obywatel ma wpływ znikomy. Choć badanie to doczekało się metodologicznych polemik, wskazujących na możliwe zaniżenie wpływu preferencji obywateli, to nawet jego krytycy nie unieważniają zasadniczego pytania, które ta praca postawiła. Pytanie to idealnie współbrzmi z intuicją zorganizowanej walki i brzmi następująco: jaką miarą mierzymy polityczną sprawczość w świecie, w którym preferencje bez organizacji są jak kapitał bez egzekwowania prawa własności?

Filibuster: narzędzie weta w rękach mniejszości

Jak to jednak możliwe, że dryf w ogóle ma miejsce w państwie o tak rozbudowanym aparacie legislacyjnym? Odpowiedź tkwi w paraliżu instytucjonalnym, w literaturze przedmiotu zwanym gridlock. Amerykańska architektura konstytucyjna przypomina zegar z nadmiarem zapadek bezpieczeństwa. Podział władz, federalizm, dwuizbowość, gąszcz komitetów i procedur, a wreszcie sądy – każdy z tych elementów to potencjalny hamulec. Na szczycie tej piramidy blokad znajduje się jednak praktyka senacka, która przekształciła filibuster w quasi-regułę superwiększości. Zgodnie z regułą cloture, czyli procedurą zakończenia debaty, w większości przypadków potrzeba aż trzech piątych pełnego składu Senatu. W praktyce oznacza to próg sześćdziesięciu głosów, dający mniejszości potężne narzędzie blokady, które w epoce polaryzacji staje się rutyną, a nie wyjątkiem.

Absurd tej sytuacji polega na tym, że system wymyślony, by utrudnić zniewolenie obywateli złą ustawą, stworzył warunki, w których można ich zubożyć brakiem jakiejkolwiek ustawy. Jeśli ktoś szuka historycznej analogii, porównanie do liberum veto nie jest tu czystą figurą retoryczną, lecz próbą uchwycenia tej samej własności formalnej: próg blokady jest niższy niż próg ustanowienia nowego prawa. Dla prawnika jest to asymetria w rozkładzie ciężaru dowodu. Dla ekonomisty – w kosztach transakcyjnych zmiany. Dla kulturoznawcy zaś to mechanizm produkcji cynizmu, w którym obywatel widzi, że procedura stała się teatrem, a kulisy są ważniejsze od sceny.

Asymetria partyjna destabilizuje reguły gry rynkowej

Jeśli pierwsza pętla naszej mapy myśli zamykała się między hiperkoncentracją, przewagą organizacyjną a dryfem, to druga wymaga dołożenia nowego elementu. Chodzi o czynnik, który w analizie Hackera i Piersona ma rangę silnika, a nie dekoracji: o strukturę partyjną jako urządzenie do skupiania interesów, dyscyplinowania lojalności i dystrybucji władzy nad hamulcami systemu. Im bardziej paraliż instytucjonalny oferuje narzędzia do blokady, tym większe znaczenie zyskuje ten, kto potrafi z nich korzystać bez proceduralnego wstydu, bez sentymentów do ducha debaty i bez skrupułów wobec społecznych kosztów ubocznych. Dla państwa prawa to fundamentalny problem, ponieważ zakłada ono pewną minimalną symetrię – gotowość do rządzenia musi iść w parze z gotowością do ponoszenia odpowiedzialności. Z perspektywy teorii gier jest to zaś sytuacja, w której strategia negacji, odmowy i blokowania przepływu staje się w pełni racjonalna, o ile tylko przynosi polityczny zysk przy urnie.

Hacker i Pierson proponują tu ujęcie, które jest świadomie asymetryczne. Republikańska transformacja nie jest w ich rekonstrukcji zwykłym przesunięciem ideologicznym, lecz

wytworzeniem organizacyjnej zwartości, która zmienia partię w maszynę do realizacji interesów podatkowo-regulacyjnych w warunkach skrajnej polaryzacji. Z logiki tej maszyny wynika gotowość do korzystania z filibustera, czyli obstrukcji parlamentarnej, jako codziennego narzędzia, a nie historycznej osobliwości. Kiedy w 2025 roku spór o filibuster wrócił do centrum amerykańskiej debaty, nie był już akademickim tematem, lecz elementem realnej gry o zdolność do rządzenia. To pokazuje, że mechanizm opisany przez badaczy nie jest reliktem, lecz żywą praktyką ustrojową, budzącą kontrowersje nawet wewnątrz obozu republikańskiego.

Demokraci w tej opowieści nie są niewinni, lecz ich wina ma inny charakter. Nie polega ona na jednolitej woli przebudowy państwa na rzecz finansowej elity, lecz na stopniowym przystosowaniu się do reżimu finansowania polityki, w którym związek między reprezentacją a darowizną staje się strukturalny, a nie przypadkowy. Jeśli dla Republikanów kluczowym zasobem jest zdolność do blokady, to dla Demokratów staje się nim zdolność do budowania koalicji. W praktyce okazuje się ona jednak sojuszem rozproszonym, kosztownym i wewnętrznie skłóconym. W systemie obciążonym regułą sześćdziesięciu głosów oznacza to, że nawet posiadając formalną większość, partia musi kupować sobie możliwość działania, często płacąc za to rozwodnieniem projektu lub rezygnacją z jego istoty. W efekcie polityka szumnie zapowiadana jako korekta nierówności zostaje rozmieniona na poprawki, wyjątki i odroczenia, aż staje się zgodna z jedyną realną konstytucją – konstytucją interesu. To nie jest moralitet. To opis mechanizmu, w którym instytucje nagradzają określony typ bezczynności i wymuszają konkretny rodzaj działania.

Kultura sukcesu uzasadnia model zwycięzca bierze wszystko

Trzeci rejestr, kulturowy, dotyka kwestii legitymizacji. To tutaj rozstrzyga się zagadka, dlaczego system produkujący tak głębokie nierówności nie załamuje się pod własnym ciężarem. Odpowiedź jest prosta i niepokojąca: wytwarza on znieczulające narracje. Jedna z nich, technologiczna, przedstawia nierówności jako naturalny, niemal ewolucyjny skutek postępu. Inna, moralna, podsuwa wygodną tezę, że sukces jest dowodem zasługi, a porażka jej braku. Jest wreszcie opowieść proceduralna, wedle której zachowanie reguł gry automatycznie uświęca jej wynik. W tym sensie kultura pełni funkcję potężnego amortyzatora, który opóźnia moment kryzysu. Nie likwiduje sprzeczności, lecz pozwala z nią żyć, a nawet ją zracjonalizować. To właśnie na tym gruncie wyrasta cynizm systemowy: powszechna świadomość, że gra jest nierówna, połączona z paraliżującym przekonaniem, że jej mechanizm jest zbyt złożony, by go naprawić.

Trzy rejestry analizy mechanizmu hiperkoncentracji

Spełnijmy metodologiczną obietnicę. Czas na rekonstrukcję, która nie będzie już ani empirycznym opisem, ani publicystycznym streszczeniem sporów, lecz formalną analizą warunków, które umożliwiają istnienie systemu „zwycięzca bierze wszystko". Chodzi o to, by uchwycić nie pojedyncze decyzje, lecz samą strukturę, która sprawia, że bardzo różne działania, podejmowane przez różnych aktorów i w różnych epokach, sumują się w ten sam, przewidywalny wektor skutków. Tę strukturę da się opisać wyłącznie wtedy, gdy rozdzielimy trzy analityczne rejestry, a następnie pokażemy, że nie funkcjonują one obok siebie, lecz są wzajemnie sprzężone w dodatni, wzmacniający się sposób.

Pierwszy rejestr jest ekonomiczny i dotyczy dystrybucji renty. W klasycznej ekonomii politycznej renta była kategorią wąską, odnoszącą się głównie do dochodu z ziemi. W nowoczesnej gospodarce finansowo-technologicznej przybiera ona jednak wiele masek. Jest renta monopolistyczna, wynikająca z koncentracji rynku i barier wejścia. Jest renta finansowa, płynąca z dostępu do dźwigni, instrumentów pochodnych i asymetrii informacyjnej. Jest renta regulacyjna, rodząca się ze zdolności do wpływania na treść i moment wprowadzania przepisów. Jest wreszcie renta z niedopasowania instytucjonalnego, która powstaje, gdy prawo nie nadąża za innowacją, a innowacja nigdy nie jest dystrybucyjnie neutralna. W tym ujęciu hiperkoncentracja dochodów nie polega na tym, że ktoś jest lepszym przedsiębiorcą, lecz na tym, że kumuluje kilka strumieni renty naraz, a system nie posiada żadnego mechanizmu ich rozszczelnienia.

Drugi rejestr jest prawny i dotyczy architektury decyzji. Kluczowe są tu nie wzniosłe deklaracje konstytucyjne, lecz realne progi sprawczości. W miarę jak system wytwarza więcej punktów weta niż punktów inicjatywy, prawo przestaje być narzędziem korekty, a staje się archiwum dawnych kompromisów. Prawnik dostrzeże tu klasyczny problem formalnej równości procedur przy materialnej nierówności skutków. Ekonomista zobaczy wzrost kosztów transakcyjnych zmiany. Kulturoznawca odczyta to jako rytualizację demokracji, w której gest zastępuje rezultat. Filibuster, federalizm, sądowa kontrola konstytucyjna, partyjna polaryzacja i kalendarz wyborczy nie są neutralnymi narzędziami. Tworzą one ekosystem, w którym bardziej opłaca się blokować niż reformować, bardziej opłaca się czekać niż działać, a najbardziej opłaca się sprawić, by to przeciwnik wziął na siebie odpowiedzialność za stagnację.

Trzeci rejestr jest kulturowy i dotyczy legitymizacji. To tutaj rozstrzyga się pytanie, dlaczego system, który produkuje tak głębokie nierówności, nie załamuje się natychmiast. Odpowiedź brzmi: ponieważ wytwarza on narracje usprawiedliwienia. Jedną z nich jest narracja technologiczna, wedle której nierówności są naturalnym skutkiem postępu. Inną jest narracja moralna, zgodnie z którą

sukces stanowi dowód zasługi. Jeszcze inną jest narracja proceduralna, która głosi, że skoro reguły zostały zachowane, to wynik musi być sprawiedliwy. W tym sensie kultura pełni funkcję amortyzatora, który opóźnia moment kryzysu. Nie likwiduje sprzeczności, lecz pozwala z nią żyć. To właśnie w tym rejestrze rodzi się cynizm systemowy, czyli powszechna świadomość, że gra jest nierówna, połączona z przekonaniem, że nie ma sensu jej zmieniać, bo mechanizm jest zbyt złożony.

Te trzy rejestry tworzą pętlę, którą można zapętlać w nieskończoność, lecz dla jasności warto ją opisać raz jeszcze, w innym porządku. Gdy kultura legitymizuje nier

Globalizacja i technologia: fałszywe alibi dla polityki

W tym miejscu wypada wykonać krok tyleż skrupulatny, co ryzykowny: podjąć polemikę ze źródłem, by zaraz potem stanąć w jego obronie. Polemika dotyczy pułapki monokauzalności, czyli pokusy znalezienia jednego winnego. Jeśli bowiem powiemy, że to polityka jest sprawcą nierówności, grozi nam banalizacja ekonomii. Lecz u Hackera i Piersona polityka nie jest wytrychem, lecz głębszym poziomem wyjaśnienia. Autorzy nie przeczą, że technologia premiuje pewne kompetencje, a globalizacja wywiera presję na płace. Twierdzą natomiast, że kluczowa w USA stała się nie zwykła dyspersja dochodów, lecz ich hiperkoncentracja na samym szczycie, zwłaszcza w finansach i kadrze menedżerskiej. Co więcej, podobne szoki rynkowe w innych dojrzałych demokracjach nie przyniosły aż tak skrajnych rezultatów.

Argumentacja ta wpisuje się zresztą w całą linię badań nad dochodami najbogatszych. Warto tu przywołać syntetyczne opracowania Emmanuela Saeza, które pokazują, jak w okresach ożywienia po kryzysach lwia część realnego wzrostu dochodów trafia do najwyższego procenta społeczeństwa. Utrwala to intuicję o systemowym „przechwytywaniu" dynamiki wzrostu przez sam szczyt rozkładu. Obrona źródła polega zatem na podkreśleniu, że jego teza nie brzmi: rynek nie ma znaczenia. Brzmi ona: rynek bez państwa jest kategorią metafizyczną, nie analityczną. W praktyce rynek jest prawem w ruchu, zaś prawo w demokracji jest polityką w ruchu. Jeśli polityka staje się zablokowana, prawo przestaje być w ruchu, lecz świat gospodarczy porusza się dalej. Wtedy prawo staje się ruiną, po której chodzą tylko ci, którzy mają mapę ruin.

Brak samokorekty systemu zagraża stabilności biznesu

Świat wielkiego biznesu, zwłaszcza na poziomie strategicznym, zareagował na argumenty Hackera i Piersona z ambiwalencją, która sama w sobie jest symptomatyczna. Z jednej strony widzi w niej

opowieść o pożądanej przewidywalności systemu, gdzie stabilność reguł gry gwarantuje stabilność rent. Z drugiej jednak strony jest to mroczna opowieść o ryzyku politycznym. Hiperkoncentracja dochodów, gdy przekracza niewidzialny próg społecznej akceptacji, zaczyna bowiem działać jak dług systemowy, spłacany najpierw erozją legitymizacji, następnie populistyczną rewoltą, a wreszcie nieciągłościami regulacyjnymi, które dla kapitału są znacznie gorsze niż umiarkowana, lecz przewidywalna progresja podatkowa. W tym świetle część globalnego biznesu zaczęła traktować nierówność nie jako uboczny produkt gry rynkowej, lecz jako kluczową zmienną ryzyka. Dziś nawet wielostronne instytucje finansowe wprost ostrzegają, że transformacje technologiczne, zwłaszcza te napędzane przez sztuczną inteligencję, pogłębią nierówności, jeśli zabraknie polityk osłonowych i inwestycji w zdolności adaptacyjne. To dowód, że język ryzyka nierówności przeniknął do głównego nurtu polityki gospodarczej.

Cztery warunki wyjścia z pętli paraliżu instytucji

Jeżeli dotychczasowa analiza była uczciwa, to prowadzi do wniosku tyleż niewygodnego, co nieuniknionego. Z pętli hiperkoncentracji nie da się wyjść jedną reformą podatkową, jedną korektą kursu czy jedną zmianą pokoleniową elit. Mechanizm, który zapętla się na wielu poziomach jednocześnie – ekonomicznym, prawnym i kulturowym – wymaga naruszenia kilku warunków brzegowych naraz. Dlatego propozycje, które skupiają się na redystrybucji bez naprawy zdolności decyzyjnej państwa, są skazane na wtórny dryf. Z kolei te, które wzmacniają państwo bez korekty dystrybucyjnej, ryzykują utratę legitymacji. Rozwiązanie, o ile w ogóle na to miano zasługuje, musi mieć charakter proceduralny i strukturalny.

Pierwszym warunkiem jest rozbrojenie instytucjonalnego paraliżu w jego najbardziej wyrafinowanej formie. Nie chodzi tu o zniesienie hamulców dla władzy, co byłoby regresem do myślenia życzeniowego, lecz o przywrócenie właściwych proporcji między możliwością blokady a zdolnością do korekty. W amerykańskiej debacie coraz częściej podnosi się argument, że filibuster, czyli procedura obstrukcji parlamentarnej, w swojej współczesnej postaci przestał pełnić funkcję deliberacyjną, a stał się narzędziem rentierskim. Jest to zarzut proceduralny, nie ideologiczny. Jeżeli reguła sześćdziesięciu głosów w Senacie zamienia większość w petenta mniejszości, odpowiedzialność polityczna ulega rozmyciu, a dryf staje się strategią racjonalną. Proponowane reformy, od stopniowego obniżania progu po wyjątki sektorowe, nie są ustrojową rewolucją. Są próbą przywrócenia państwu minimalnej zdolności reagowania, bez której pozostaje ono demokratyczne tylko formalnie, a funkcjonalnie – skostniałe.

Drugi warunek to odbudowa organizacyjnej przeciwwagi. Jacob Hacker i Paul Pierson słusznie zauważają, że problemem nie jest sama siła biznesu, lecz brak strukturalnej reprezentacji materialnych interesów większości. W miarę jak osłabiano związki zawodowe, a nowe formy pracy rozpraszały pracowników w zatomizowanych relacjach kontraktowych, polityka utraciła kluczowy kanał transmisji. Chodzi o te roszczenia, które nie są ani medialne, ani spektakularne, lecz fundamentalne. Odbudowa tej przeciwwagi nie musi oznaczać powrotu do form z połowy XX wieku. Może przybrać postać nowych instytucji pośredniczących, łączących reprezentację, ekspertyzę i mobilizację, także w nowoczesnych sektorach usług i technologii. Z perspektywy ekonomii politycznej jest to inwestycja w zdolność do kolektywnego działania, bez której demokracja staje się jedynie agregatem indywidualnych frustracji, a nie mechanizmem koordynacji interesów.

Trzecim warunkiem jest przecięcie strumieni renty u źródła, a nie tylko ich opodatkowanie po fakcie. To rozróżnienie jest kluczowe. Opodatkowanie dochodów z hiperkoncentracji jest politycznie karkołomne i podatne na dryf, jeśli nie towarzyszy mu zmiana reguł, które w ogóle pozwalają te dochody generować. W tym sensie regulacja ładu korporacyjnego, przejrzystość wynagrodzeń menedżerskich, ograniczenie finansowanych długiem wykupów akcji własnych, kontrola koncentracji rynkowej oraz realny nadzór nad sektorem finansowym nie są dodatkiem do polityki walki z nierównościami. Są jej rdzeniem. Mówiąc językiem ekonomii, chodzi o to, by zmniejszyć opłacalność strategii opartych na przechwytywaniu wartości, a zwiększyć rentowność tych opartych na długofalowej produktywności.

Czwartym warunkiem, dziś o fundamentalnym znaczeniu, jest taka regulacja sztucznej inteligencji i własności danych

Twarz algorytmu: nowa era technologicznych nierówności

Prognozowanie przyszłości to nie wróżbiarstwo, lecz uważne czytanie symptomów, a te, które wysyła dziś globalny biznes, układają się w niepokojący wzór. Po pierwsze, obserwujemy gwałtowne przyspieszenie automatyzacji pracy umysłowej, co analitycy rynku opisują jako scenariusz rosnących zysków przy zamrożonym zatrudnieniu. To konfiguracja, która z jednej strony tłumi presję inflacyjną, ale z drugiej zaostrza do granic możliwości napięcia wokół podziału dóbr. Po drugie, postępująca fragmentacja geopolityczna i regulacyjna tworzy idealne warunki dla zjawisk rentierskich – zysków czerpanych nie z innowacji, lecz z uprzywilejowanego dostępu do technologii czy kontroli nad krytycznymi zasobami. Po trzecie, renesans polityki przemysłowej stanowi

narzędzie o dwojakim ostrzu: potrafi wspierać klasę średnią poprzez inwestycje, ale równie dobrze może wytworzyć nową oligarchię subsydiów, gdy mechanizmy wsparcia zostaną przechwycone. Wreszcie symptom czwarty: powrót debaty o tym, czy instytucje blokujące, takie jak amerykański filibuster, są jeszcze strażnikami wolności, czy już tylko narzędziem ochrony partykularnych interesów. To ostatnie jest kluczowe, bo bez reformy zdolności decyzyjnych państwa dryf przestaje być epizodem, a staje się trwałym trybem rządzenia.

Dryf ma w sobie coś z humoru absurdalnego, bo jest polityką, która czyni z milczenia argument. Współczesny kapitalizm amerykański przypomina korporację, która na stanowisko dyrektora operacyjnego zatrudniła sztuczną inteligencję, lecz w radzie nadzorczej zachowała liberum veto. Produkcja więc przyspiesza, procesy się optymalizują, a wartość giełdowa rośnie w tempie wykładniczym. Jednocześnie w proceduralnym korytarzu stoi portier, który oświadcza, że żadnej uchwały nie da się podjąć, bo zawsze znajdzie się ktoś gotowy debatować do końca świata. Wtedy rynek idzie dalej, bo rynek zawsze idzie dalej, a prawo zostaje w poczekalni, gdzie telewizor nieustannie odtwarza ten sam program o odpowiedzialności. Oto metafizyczna precyzja dryfu.

> Czy w systemie, gdzie blokada stała się bardziej opłacalna niż naprawa, a interes partykularny ważniejszy od dobra wspólnego, jesteśmy skazani na dryf ku przepaści? Może nadszedł czas, by zburzyć ruiny prawa i zbudować nowy, bardziej sprawiedliwy porządek, zanim cynizm pochłonie resztki naszej wiary w demokrację? A może dryf jest po prostu nową formą ewolucji, a my, nieświadomi, płyniemy ku nieznanemu?

Inspiracje

[1] "Winner-Take-All Politics: How Washington Made the Rich Richer--and Turned Its Back on the Middle Class" Jacob S. Hacker, Paul Pierson

2010 | Simon & Schuster

Jacob S. Hacker jest profesorem nauk politycznych im. Stanleya Resora na Uniwersytecie Yale. Jest ekspertem w dziedzinie polityki amerykańskiej, koncentrującym się na reformie opieki zdrowotnej, niepewności ekonomicznej i nierównościach. Jest znany z rozwoju koncepcji „opcji publicznej" i koncepcji „predystrybucji".

Jacob S. Hacker *is Stanley Resor Professor of Political Science at Yale University. He is an expert on American politics and policy, focusing on health care reform, economic insecurity, and inequality. He is known for developing the 'public option' and the concept of 'predistribution'.*

Yale University

Paul Pierson jest profesorem nauk politycznych im. Johna Grossa na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Specjalizuje się w polityce porównawczej, polityce publicznej i ekonomii politycznej. Do jego prac należą m.in. „Winner-take-all Politics" i „Dismantling the Welfare State?".

Paul Pierson *is the John Gross Professor of Political Science at UC Berkeley. He specializes in comparative politics, public policy, and political economy. His works include 'Winner-Take-All Politics' and 'Dismantling the Welfare State?'.*

University of California, Berkeley

Literatura uzupełniająca

Książki

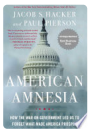
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "The Great Risk Shift: The New Economic Insecurity and the Decline of the American Dream"

Jacob S. Hacker

2019 | Oxford University Press | ISBN: 9780190844158



[2] **"American Amnesia: How the War on Government Led Us to Forget What Made America Prosper"**

Jacob S. Hacker, Paul Pierson

2016 | Simon and Schuster | ISBN: 9781451667844



[3] **"Let Them Eat Tweets: How the Right Rules in an Age of Extreme Inequality"**

Jacob S. Hacker, Paul Pierson

2020 | Liveright Publishing | ISBN: 9781631496851



[4] **"The Divided Welfare State: The Battle over Public and Private Social Benefits in the United States"**

Jacob S. Hacker

2007 | Russell Sage Foundation | ISBN: 9781610445108



[5] **"Politics in Time: History, Institutions, and Social Analysis"**

Paul Pierson

2004 | Princeton University Press | ISBN: 9780691117157

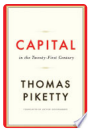


[6] **"Dismantling the Welfare State? Reagan, Thatcher and the Politics of Retrenchment"**

Paul Pierson

1995 | Cambridge University Press | ISBN: 9781316583531

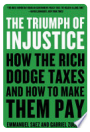
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[7] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542



[8] **"The Triumph of Injustice: How the Rich Dodge Taxes and How to Make Them Pay"**

Emmanuel Saez, Gabriel Zucman

2019 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9781324002734



[9] **"Affluence and Influence: Economic Inequality and Political Power in America"**

Martin Gilens

2012 | Princeton University Press | ISBN: 9781400844821



[10] **"Class War?: What Americans Really Think about Economic Inequality"**

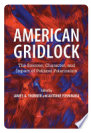
Benjamin I. Page, Lawrence R. Jacobs

2009 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226644561

[11] **"Democracy in America?: What Has Gone Wrong and What We Can Do About It"**

Benjamin I. Page, Martin Gilens

2020 | University of Chicago Press



[12] **"American Gridlock: The Sources, Character, and Impact of Political Polarization"**

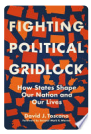
James A. Thurber, Antoine Yoshinaka

2015 | Cambridge University Press | ISBN: 9781107114166

[13] **"Preventing Regulatory Capture: Special Interest Influence and How to Limit it"**

Daniel Carpenter, David A. Moss

2013 | Cambridge University Press | ISBN: 9781107502437



[14] **"Fighting Political Gridlock : How States Shape Our Nation and Our Lives"**

David J. Toscano

2021 | University of Virginia Press | ISBN: 9780813946474

[15] **"Left Behind: How the Democrats Failed to Solve Inequality"**

Lily Geismer

2022 | Hachette Book Group

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Regulatory capture related to environmental risks: a systematic review on empirical research"**

Jingyu Ma, Yingjie Shen, et al.

2023 | Environmental Science and Pollution Research

[2] **"Regulatory capture's third face of power"**

Wendy Y Li

2023 | Socio-Economic Review

[3] "Global Income Inequality, 1820-2020: the Persistence and Mutation of Extreme Inequality"

Lucas Chancel, Thomas Piketty

2021 | Journal of the European Economic Association

Google Scholar

[4] "Brahmin Left Versus Merchant Right: Changing Political Cleavages in 21 Western Democracies, 1948-2020"

Thomas Piketty, Amory Gethin, Clara Martínez-Toledano

2022 | The Quarterly Journal of Economics

Google Scholar

[5] "The Rise of Income and Wealth Inequality in America: Evidence from Distributional Macroeconomic Accounts"

Emmanuel Saez, Gabriel Zucman

2020 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[6] "Distributional National Accounts: Methods and Estimates for the United States"

Thomas Piketty, Emmanuel Saez, Gabriel Zucman

2018 | The Quarterly Journal of Economics

[7] "Income Inequality and Political Polarization"

Waldemar Marz

2024 | CESifo Working Papers

Google Scholar

[8] "Testing Theories of American Politics: Elites, Interest Groups, and Average Citizens"

Martin Gilens, Benjamin I. Page

2014 | Perspectives on Politics

Google Scholar

[9] "Inequality and democratic responsiveness"

Martin Gilens

2005 | Public Opinion Quarterly

Google Scholar

[10] "Irresponsible parties, responsible voters? Legislative gridlock and collective accountability"

Christopher Warshaw, Andrew Hall

2020 | American Journal of Political Science

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[11] "The Political Effects of Policy Drift: Policy Stalemate and American Political Development"

Daniel Galvin, Jacob Hacker

2020 | Studies in American Political Development

[12] "Reducing Risk as well as Inequality: Assessing the Welfare State's Insurance Effects"

Jacob S. Hacker

2020 | British Journal of Political Science

[13] "Policy Feedback in an Age of Polarization"

Jacob S. Hacker, P. Pierson

2019 | Annals of the American Academy of Political and Social Science

[14] "When effect becomes cause: Policy feedback and political change"

P Pierson

1993 | World politics

[15] "Path dependence, increasing returns, and the study of politics"

P Pierson

2000 | American Political Science Review

[16] "The American Political Economy: Markets, Power and the Meta Politics of U.S. Economic Governance"

Jacob Hacker, Alex Hertel-Fernandez, Kathleen Thelen, Paul Pierson

2022 | The Annual Review of Political Science

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 1688cb96-88aa-448d-83af-0f4b87c0a79b